

Na scenie żyję innym życiem

Olaf Jackowski: W październiku wystąpiłaś w „Requiem” Verdiego w Filharmonii Łódzkiej, 9 lutego natomiast będziemy mogli podziwiać cię podczas premiery „Traviaty” w Teatrze Wielkim. W Łodzi śpiewasz już od kilku sezonów.

Iwona Sobotka: Wydaje mi się, że zjednałam sobie łódzką publiczność i czuję się tutaj niemal jak w domu. Zawsze jestem ciekawa, z jaką reakcją odbiorców spotka się mój występ w nowym miejscu. W Łodzi publiczność reaguje szczerze i spontanicznie.

W ostatnich sezonach mamy okazję słuchać cię w Polsce częściej niż jeszcze kilka lat temu.

Być może wynika to z mojej przeprowadzki z powrotem do Polski trzy lata temu. Wcześniej przez 17 lat mieszkałam w Hiszpanii – najpierw w Madrycie, gdzie studiowałam, a następnie w Barcelonie. Tam założyłam rodzinę i urodziłam córkę. Dzięki przeprowadzce do Polski stałam się bardziej dostępna dla tutejszych teatrów i chociaż mój kalendarz na spektakle operowe w Europie wypełniony jest na trzy lata do przodu, staram się znajdować w nim miejsce także na występy w Polsce. Oczywiście zależy to od repertuaru, jaki proponują mi teatry. Wybieram role interesujące pod względem artystycznym.

Czy taką propozycją jest dla ciebie Violetta Valéry w „Traviacie” Verdiego?

W ostatnich latach zaczęłam zmieniać swój repertuar, co było podyktowane obserwacją rozwoju mojego głosu. Zaczynałam śpiewać jako sopran liryczno-koloraturowy, wykonywałam m.in. opery Mozarta oraz utwory Karola Szymanowskiego, dzięki którym stałam się rozpoznawalna. Obecnie sięgam po role dramatyczne, „Traviata” jest więc dla mnie odpoczynkiem od ciężkiego repertuaru i bardzo się cieszę z propozycji dyrektora Teatru Wielkiego Marcina Nałęcz-Niesiołowskiego.

Wenecka prapremiera „Traviaty” w 1853 roku okazała się fiaskiem. Skąd obecna popularność tej opery?

„Traviata” ma spójne libretto, a historia Violetty Valéry, paryskiej kurtyzany, jest nadal aktualna i wywołuje emocje. Opera ta porusza kilka ważnych tematów: śmierci, która dotyka każdego z nas, prostytucji, o której w czasach Verdiego nie mówiono otwarcie, oraz miłości, czyli podstawowego wątku naszego życia. Każdy przecież dąży do tego, by kochać i być kochanym. Giuseppe Verdi w swoich dziełach dotykał problemów trudnych, a jednocześnie uniwersalnych. W „Traviacie” zadbał o mistrzowską warstwę muzyczną, w której znaleźć można szlagiery, znakomite partie chóralne i efektowne sceny dla zespołu baletowego.

Cały tekst można przeczytać w styczniowym numerze „Kalejdoskopu” 1/2024.